

MICHAŁ BOBRZYŃSKI

ur. 1947; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, lata 80. XX w., PRL, Katolicki Uniwersytet Lubelski, szkolnictwo, harcerstwo, Collegium Gostynianum, Prywatne Katolickie Liceum i Gimnazjum im. ks. Kazimierza Gostyńskiego w Lublinie, Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Batorego w Lublinie, Społeczne Liceum Ogólnokształcące Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” w Lublinie, Andrzej Sadurski

Wymarzeni uczniowie

Moje marzenia były takie: po pierwsze harcerz, po drugie dobry i ambitny uczeń, który chce osiągnąć sukces. W latach osiemdziesiątych, gdy pracowałem na uniwersytecie, zapraszałem moich skautów na zajęcia ze studentami. Po pierwsze, byli to uczniowie z różnych klas, z reguły dobrzy, o wielu różnorodnych zainteresowaniach. To uspiło moją czujność. Przez dłuższy czas pracowałem z takim nieformalnym kółkiem historycznym, z młodzieżą z różnych szkół, nieformalnie w kółku historycznym. Poza zbiórkami harcerskimi spotykaliśmy się na uniwersytecie, żeby studenci mogli poznać kilkunastoletniego ucznia i z nim porozmawiać. Byłem więc nieprzygotowany do pracy z uczniem słabym i niekiedy zbuntowanym, który wymaga poszukiwania jakichś nowych, specjalnych środków dotarcia. Życie okazało się trudniejsze. Co ciekawe, niektórzy harcerze w „harcerskiej” szkole szybko się wypalali: i jako uczniowie i – w konsekwencji – jako harcerze. Połączenie szkoły i harcerstwa okazało się więc niewypałem. Byli tacy, co w swojej macierzystej drużynie świetni, a w szkole – zbuntowani. Bardzo szybko okazało się, że dużo lepszymi harcerzami są nowi uczniowie, których zaprosiłem do wspólnej pracy w szkolnej drużynie, natomiast ci, którzy byli harcerzami wyalienowali się ze szkoły. Okazało się, że po pierwsze żyjemy w sytuacji dużej konkurencji w Lublinie. Moje „harcerskie” liceum było drugą szkołą po Liceum imienia Stefana Batorego. Notabene ja bez pana Andrzeja Sadurskiego, który był takim typowym belfrem, to też może bym nie przeżył. On mi ogromnie dużo pomógł przez tą swoją belferskość. Przychodzi wizytacja z kuratorium, żąda dzienników, a człowiek na uniwersytecie tego nie miał. Dziesięć lat mojej pracy uniwersyteckiej – wcześniej pracowałem z głuchoniemymi, jakieś tam pojedyncze lata byłem w różnych szkołach – w związku z tym nie miałem

usystematyzowanych belferskich nawyków.

Data i miejsce nagrania	2014-01-16, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Małgorzata Popek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"